2 bliżenie 19.I 1989

Samotność twórcy

JERZY DĄBROWA-JANUSZEWSKI

To już dawne lata, gdy do stolicy nowego województwa słupskiego zjeżdżali pisarze. W latach 1974—78 przeniosło się do Słupska sześciu znanych literatów, głównie z pobliskiego Koszalina. W Ustce z powodzeniem odbywały się coroczne „Rozmowy o literaturze" z udziałem wybitnych ludzi pióra zapraszanych z kraju. W kwietniu 1980 r. powstał Oddział Związku Literatów Polskich. Na półkach księgarskich pojawiły się książki pisarzy słupskich. Nadzieje na przyszłość rokował zapoczątkowany w 1976 r. konkurs literacki „O Laur Gryfa Słupskiego".

Te bezsporne fakty w sposób naturalny sprzyjały pobudzaniu intelektualnemu młodych adeptów literatury: licealistów, uczniów słupskich średnich szkół zawodowych. Kilku utalentowanych poetów słupskich np. wywodzi się z Zespołu Szkół Mechanicznych. Pierwszy okres nieco może wymuszonego rozwoju środowiska literackiego w tym mieście był okresem sukcesu.

W obliczu narastających z końcem lat 70-ych trudności z drukiem tomików poetyckich („nierentownych") w krajowych wydawnictwach literackich, postanowiono utworzyć oficynę wydawniczą przy Stowarzyszeniu Społeczno-Kulturalnym „Pobrzeże". Byłaby to szansa dla młodych pisarzy, których kilkunastu zaznaczyło już swoją obecność debiutami prasowymi, sukcesami na konkursach literackich w regionie i kraju.

W 1981 roku dzięki wydatnej pomocy organizacyjnej Oddziału ZLP, oficyna „Pobrzeża" wydrukowała w słupskiej Poligraficznej Spółdzielni Pracy „Gryf" trzy książeczki poetyckie: minizbiorek „Poezja Młodych" zawierający wiersze dziesięciorga autorów, arkusz poetycki „W kamieniołomach obłoków" Tadeusza Pawlaka — członka ZLP, arkusz poetycki „Otwieranie oczu" Andrzeja Wojciecha Guzka z Lęborka, autora debiutanckiego tomiku „Wypowiedź" (Wydawnictwo Morskie 1968 r.). Tak więc Guzek stał się pierwszym z poważnych kandydatów do zasilenia szeregów Związku Literatów Polskich — oczywiście oddziału słupskiego (?).

Słupskie środowisko młodoliterackie z ochotą przyjęło istnienie tej wojewódzkiej oficyny wydawniczej, oferując swoje poetyckie książki (i ustawiając się w kolejce). Nie zważano na coraz drażliwsze problemy środowiskowe, zaostrzające się w okresie posierpniowym. To właśnie możliwość i konieczność uczestniczenia w ożywionych dyskusjach nad przyszłością kraju, rolą pisarza w społeczeństwie, dawały twórcy ożywczy impuls tak potrzebny dla literatury. Nie przerwał tych literackich penetracji, a raczej wzmógł je, okres stanu wojennego. Z jego zakończeniem szybko podjęto starania o podjęcie działalności wydawniczej — publikowano utwory poetyckie, prozatorskie na łamach wznowionego Wojewódzkiego Informatora Kulturalnego, który otrzymał nazwę „Gryf". (Uprzednio nosił tytuł „Pobrzeże").

Ewenementem w skali kraju, budzącym kontrowersje publicystyczne, było opublikowanie staraniem tego środowiska już jesienią 1983 r. w oficynie „Pobrzeża" okazałego „Almanachu pisarzy słupskich" „Obecność" — zawierającego utwory piętnastu autorów: ośmiu członków Oddziału Związku Literatów Polskich oraz siedmiu młodych. Recenzentów, co bardziej krewkich w tym trudnym okresie, wyraźnie drażnił tytuł zasadniczy tego almanachu.

W tymże 1983 roku ukazały się jeszcze trzy książki poetyckie autorów spoza ZLP. Wydawnictwo Poznańskie publikuje tomik „Spór o istnienie" lęborskiego poety Andrzeja Wojciecha Guzka — już trzecią, znaczącą książkę tego autora, nie zgłaszającego, jak dotąd, akcesu do słupskiego oddziału ZLP. Oficyna „Pobrzeża" wydrukowała tomiki: „Sceny batalistyczne" Waldemara Mystkowskiego (wówczas druga pozycja tego autora, który wkrótce przeniósł się do Zielonej Góry i tam wstąpił do Związku Literatów Polskich) oraz niżej podpisanego debiutancki arkusz „Z kamiennego wiatru".

Reaktywowanie w 1983 r. słupskiego oddziału ZLP, w zmniejszonym składzie, dawało szansę skonsolidowania środowiska. Było to jednak bardzo trudne. Sytuacja nadal była nazbyt niekorzystna dla młodych, nie mających wsparcia w gremium starszych kolegów. Krajowe wydawnictwa z nielicznymi wyjątkami, zaprzestały druku tomików autorów młodych „bez nazwiska" i tzw. dojścia. Jedynym faktem godnym naśladowania jest wydrukowanie w 1986 r. przez Wydawnictwo Morskie tomiku poezji Wiesława Ciesielskiego pt. „Głód", laureata nagrody głównej w konkursie „O Laur Gryfa Słupskiego" z 1984 r.

Okazuje się, iż mimo dąsów i nieporozumień między członkami i niecłonkami Związku Literatów (niekoniecznie z przyczyn, powiedzmy, pluralistycznych) w sytuacji narastającego kryzysu ogólnego w wypełnianiu funkcji mecenaskich wobec młodej literatury, oficyna SSK „Pobrzeże" może funkcjonować, a kilku z literatów — niezwiązkowców wstąpiło do utworzonego przy SSK oddziału Stowarzyszenia Autorów Polskich. Daje im to ochronę praw autorskich.

W 1984 r. „Pobrzeże" wydaje jeden tomik — „Lato w Surrey" Bogumiły Stosuj. W roku następnym ukazuje się zbiorek „Stance północne" Andrzeja Turczyńskiego, autora kilkunastu książek, chętnie wydawanego przez krajowych edytorów. W roku 1986 powrót do serii, którą z uwagi na rosnącą liczbę można już nazwać „Pobrzeżem młodych". Ukazują się dwie książeczki poetyckie: „Chwila za drzwiami" — debiut Zdzisława Drzewieckiego oraz „Kraina milczenia" — drugi tomik wierszy Wiesława Ciesielskiego. Rok 1987 był w oficynie niełaskawy dla słupskich poetów. W roku 1988 ukazała się książeczka Mirosława Kościeńskiego „Samotność", druga po tomiku „Możliwe że się obudzimy" opublikowanym przez MAW i Nowy Medyk w serii „Pokolenie które wstępuje" — Warszawa 1979 r. Ten arkusz poetycki Mirosława Kościeńskiego został uznany przez wybitnego poetę i krytyka Krzysztofa Gąsiorowskiego za jeden z najwspanialszych poematów miłosnych ostatnich lat.

Na obwolucie tomiku „Samotność słupska oficyna zapowiada druk w najbliższym czasie kolejnych książek, np. wyboru wierszy Andrzeja Turczyńskiego oraz tomiku Andrzeja Wojciecha Guzka. Pierwszemu nie brakuje możliwości druku w krajowych wydawnictwach. Drugi hołubiony jest także z przesadną troskliwością — jeśli zdamy sobie sprawę z liczby młodych autorów, bezskutecznie oczekujących na debiut w tej oficynie.

Przypomnijmy więc niektóre z tych nazwisk znanych bardzo dobrze także poza regionem pomorskim m.in. z licznych publikacji prasowych a także nagród w ogólnopolskich i regionalnych konkursach. Jerzy Zdenek Fryckowski i Elżbieta Fryckowska (Dębnica Kaszubska), Wacław Pomorski (Bytów), Sławomir Sosnowski, Lechosław Cierniak, Bogdan Szmigiel (Słupsk), Andrzej Żok (Wrześnica), Stefan Miller (Łupawa), Aldona Żak (Ustka). Z powodzeniem akcentuje swoją obecność Marek Mystkowski (Słupsk), którego arkusz poetycki pt. „Śmierć pelikanów" ukazał się w 1986 r. we wspomnianej serii „Pokolenie które wstępuje" — MAW—Nowy Medyk.

Nie poświęcam tu większej uwagi wydawnictwom popularno-naukowym „Pobrzeża" drukującego monografie miast oraz indywidualne książki słupskich naukowców. Ten dział zasługuje na odrębne omówienie. Natomiast jest faktem, poza spektakularnymi gestami, brak zainteresowania młodymi w słupskim oddziale Związku Literatów Polskich. Z różnym skutkiem pełnią taką funkcję mecenasowską inne organizacje i instytucje; chociażby ZSMP patronujący ogólnopolskiemu konkursowi im. Zbigniewa Krupowiesa oraz Korespondencyjnemu Klubowi Młodych Pisarzy. PAX organizuje w Lęborku ogólnopolski konkurs literacki im. Mieczysława Stryjewskiego, Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — zapraszają młodych na spotkania autorskie, w czym ma swój współudział ZLP. Przy oddziale Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Słupsku od roku istnieje Grupa Artystyczno-Literacka GAL organizująca ciekawe spotkania dyskusyjne, uczestnicząca w imprezach Zrzeszenia.

Należy do niej dziesięcioro twórców — pisarzy, plastyków, muzyków, wśród nich także młodzi. W ubiegłym roku Zrzeszenie opublikowało debiutancki tomik wierszy pt. „Kreszene gwiozde" Zbigniewa Talewskiego. Niektóre wiersze są pisane gwarą kaszubską.

Nowym akcentem, może i nadzieją także dla młodych literatów, jest utworzenie w Słupsku (od 6 stycznia br.) ekspozytury Krajowej Agencji Wydawniczej. Kierownik tej placówki Zygmunt Flis (drugą kadencję prezes oddziału Związku Literatów Polskich w Słupsku) będzie miał z pewnością wpływ na losy słupskich maszynopisów w KAW-ie.

Tak więc każdy czyni tyle, na ile go stać. Nikomu nie trzeba tłumaczyć, zwłaszcza piszącym, że samotność jest wskazana jedynie przy czystej kartce papieru. Ale gdy lata mijają a starzejący się (lecz „młody") poeta bezsilnie czeka na druk swoich utworów — zamiast tłumaczeń wymowniejsze jest puste miejsce na półce. A jeśli ktoś chciałby...bo to wygodnie...że talent i siła przebicia ...że nie ochronka...itp....to nie mówmy przy okazjach uroczystych o szansach i możliwościach, jakie zapewnia mecenat itp., itd.